



Redakcja:

Joanna Dobrowolska-Polak (redaktor naczelny), Marta Götz, Piotr Cichocki

Biuletyn Instytutu Zachodniego

Autor: dr Marta Götz, doc. dr hab. Tomasz Budnikowski

Kondycja gospodarki Niemiec na przełomie lat 2007 i 2008 – między konkurencyjnością a koniunkturą

Przynależność Niemiec i Polski do Unii Europejskiej, bezpośrednie sąsiedztwo, ale przede wszystkim rozmiary kontaktów gospodarczych, w tym zaangażowanego kapitału mierzonego liczbą podmiotów niemieckich działających na polskim rynku oraz wielkość obrotów handlowych między oboma państwami, czynią bieżącą obserwację procesów dokonujących się za Odrą i Nysą nie tylko zasadną, ale wręcz konieczną. Analiza najnowszych danych wydaje się świadczyć, że Niemcy znajdują się w umiarkowanie dobrej kondycji gospodarczej - mimo niezadowolającej koniunktury - między innymi dzięki relatywnej konkurencyjności i innowacyjności.

Dane dotyczące czterech głównych gospodarek Unii (Francji, Włoch, Wielkiej Brytanii oraz Niemiec) pochodzące z Economic Outlook 2007, opracowanego przez Komisję Europejską, wskazują na dość korzystną sytuację największej z nich. Niemcy mają co prawda stosunkowo wysoką stopę inflacji (2,3%) i ciągle znaczny (choć systematycznie malejący) poziom bezrobocia (8,4%, wobec 8,3% we Francji, 6,1% we Włoszech i 5,2% w Wielkiej Brytanii) odnotowują natomiast wyjątkową na tle pozostałych krajów nadwyżkę w bilansie obrotów bieżących (6,9%, wobec deficytów na poziomie 2,6% we Francji, 4,2 % w Wielkiej Brytanii i 1,7 % we Włoszech) i bardzo korzystną sytuację w finansach publicznych. Również dane dotyczące stopy wzrostu PKB są dla Niemiec korzystne. Także najnowsze prognozy z września 2008, choć dość pesymistyczne dla całej strefy euro, przewidują dla Niemiec najlepsze w porównaniu z Francją, Włochami i Wielką Brytanią kształtowanie się tempa wzrostu PKB i stopy inflacji. Jednocześnie należy przypomnieć, że normalną tendencją na długookresowej ścieżce rozwoju jest następowanie po okresie szybkiego wzrostu pewnego spowolnienia gospodarczego.

Trudno bowiem oczekiwać ciągłej niekończącej się poprawy i permanentnie lepszych wyników.

Generalnie zakłada się, że to proces delokalizacji (ang. *offshoringu* – wydziałania i przenoszenia części działalności przedsiębiorstwa poza granice kraju), którego doświadcza Republika Federalna przyczynia się głównie do zamykania niemieckich fabryk i likwidacji tysięcy miejsc pracy. Tymczasem badania dublińskiej agencji UE - Eurofound wykazują, że tylko w 8-10% procesy związane z *offshoringiem* odpowiedzialne są za redukcję zatrudnienia w Europie. Głównym „winowajcą” wydaje się postęp techniczny. Postępująca automatyzacja wielu procesów i zastosowanie nowoczesnych technologii czynią pracę ludzką częściowo zbędną i przyczyniają się w głównej mierze do redukcji zatrudnienia w rozwiniętych gospodarkach. Należy być jednak świadomym, że proces ten będzie tak długo opłacalny, jak długo kształtować się będzie korzystny kurs wymiany euro i póki zachowany zostanie odpowiednio niski poziom kosztów transportu. Odstąpienie od tych „warunków wyjściowych” (drogie euro, niskie ceny ropy, tani transport) może oznaczać, jeśli niecałkowity odwrót od procesów *offshoringu* to przynajmniej ograniczenie jego atrakcyjności i popularności. Niemniej jednak, podkreślając nieuchronność wielu z tych procesów, za kluczową dla rozwoju gospodarczego uznaje się umiejętność zagospodarowywania nowo powstających „przestrzeni” (tj. branż, konsumentów). Podejście liberalne nakazuje w tym przypadku zostawić wszystko w rękach rynku, który sam dokona alokacji istniejących zasobów. Konieczność liberalizacji i większej swobody gospodarowania wydają się być szczególnie głośno podnoszone w przypadku Niemiec, zwłaszcza niemieckiego rynku pracy. Nie kwestionując potrzeby deregulacji, należy zwrócić uwagę, że pewną potrzebę działań interwencyjnych państwa wymusza zawodność rynku, którą obserwujemy między innymi w sferze badawczo-rozwojowej, czy edukacyjnej, a więc w sektorach kluczowych dla wysoko rozwiniętych państw.

Wspomnianą, względnie dobrą kondycję, jaką cieszy się niemiecka gospodarka, obserwujemy mimo niezadowolającej koniunktury.

Problematykę wzrostu, czy szerzej ogólnego stanu gospodarki, można bowiem, stosując pewne uproszczenie, omawiać w dwójnasób: biorąc pod uwagę siły ją „ciągnące”, a więc popyt, czy to krajowy w postaci zakupów rządowych, konsumpcji prywatnej lub inwestycji, czy też zagraniczny, czyli eksport; lub koncentrując się na czynnikach pojawiających się w funkcji produkcji - sile roboczej, kapitale, technologii. To pierwsze podejście odnosi się głównie do perspektywy średniego okresu i jest, jak zauważa wielu ekonomistów, domeną polityków, których horyzont decyzyjny

wyznaczają daty kolejnych wyborów. Takie spojrzenie jest też silnie zakorzenione w powszechnym odbiorze zdarzeń. Zatem, mówiąc o wzroście gospodarczym, używa się z reguły tego pojęcia w znaczeniu krótkookresowych zmian poziomu aktywności makroekonomicznej, które *de facto* należą do sfery cyklu koniunkturalnego, a więc zmian zagregowanego popytu - konsumpcji, inwestycji, wydatków publicznych. Mówiąc zatem o koniunkturze, mamy na myśli głównie czynniki o charakterze popytowym, oddziałujące na rozmiary eksportu, inwestycji czy poziom wydatków gospodarstw domowych.

Krótkookresowe dane z połowy 2008 roku dotyczące Niemiec mówią o spadku produkcji przemysłowej, zmniejszającej się wielkości eksportu i wydatków konsumpcyjnych. Nastroje konsumentów są najgorsze od pięciu lat, a zaufanie inwestorów - od trzech. Powodem złej kondycji rynku zamówień jest przy tym spadek popytu krajowego, jak i zamówień eksportowych spoza UE. Właśnie ten ostatni element - zdaniem wielu - powodował, że koniunktura w Niemczech słabła pomimo dobrej wciąż sytuacji finansowej niemieckich przedsiębiorstw. Aprecjacja euro, poważny kryzys na rynku kredytów hipotecznych w USA, którego konsekwencje w postaci zawirowań przeżywa większość rynków finansowych, wywierają bez wątpienia wpływ na funkcjonowanie gospodarki Republiki Federalnej. Świadczą o tym też ostatnie doniesienia dotyczące zamówień w przemyśle, czy nastrojów przedsiębiorców, stanowiące dobre wskaźniki wyprzedzające koniunktury, a mierzone indeksami Instytutu Ifo (Institut für Wirtschaftsforschung) z Monachium czy ZEW (Zentrum für Europäische Wirtschaftsforschung) z Mannheim.

Nie umniejszając znaczenia wyżej wymienionych czynników, związanych ściśle z przebiegiem cykli koniunkturalnych, nie wolno zapominać o fundamentach gospodarki - stronie podażowej – czyli zdolności do generowania wzrostu gospodarczego mierzonej wyposażeniem w czynniki wytwórcze, a więc konkurencyjności kraju. Wydaje się, że stosunkowo dobrą sytuację swojej gospodarki Niemcom udało się osiągnąć nie tylko na skutek przeprowadzonych reform, ale między innymi dzięki relatywnej konkurencyjności i innowacyjności.

Konkurencyjność może być rozumiana jako zespół cech decydujących o atrakcyjności kraju z punktu widzenia lokowania w nim inwestycji i miejsca zamieszkania lub jako wskaźnik przewagi technologicznej lub niższych cen produktów i usług wytwarzanych w państwie, w porównaniu z analogicznymi produktami i usługami w innych krajach. W przypadku wysokorozwiniętych gospodarek bazuje ona głównie na innowacyjności, a więc zdolności do tworzenia, wdrażania i absorpcji innowacji. Wiąże się z aktywnym zaangażowaniem w procesy

innowacyjne i celowym, świadomym podejmowaniem działań w tym kierunku; zdobywaniem zasobów i umiejętności niezbędnych do uczestniczenia w tych procesach.

W kontekście innowacyjności, szczególną uwagę poświęca się czynnikom warunkującym wzrost endogeniczny, który łączony jest z koncepcją gospodarki opartej na wiedzy (GOW), stanowiącej zbiór idei uznających za determinanty wzrostu, innowacje techniczne i organizacyjne, wykształcenie, umiejętność działania w zmieniających się warunkach i inne elementy ludzkiej wiedzy, a wdrażanie innowacji traktującej jako podstawowy czynnik wzrostu wydajności. Niemcy kwalifikują się według syntetycznego indeksu innowacyjności (SI), opracowywanego przez Komisję Europejską, do grupy tzw. liderów innowacji. W 2007 r. z poziomem 0,59 (maksymalna wartość SI =1) zajmowały wysoką czwartą lokatę na tle 27 krajów UE ustępując jedynie tradycyjnie innowacyjnym gospodarkom Skandynawii (Szwecji 0,73; Finlandii – 0,64 i Danii 0,61) i siódmą w grupie 37 państw (lepsze wyniki notują Szwajcaria – 0,67; Izrael – 0,62 i Japonia – 0,60). Zdaniem Komisji Europejskiej, Niemcy osiągają jedną z najwyższych „efektywności pod względem transformacji czynników innowacyjnych w innowacyjne wyniki”. Oczywiście sytuacja nie jest idealna. W odniesieniu do średniej unijnej (UE25=100) brakuje widać głównie w obszarze kapitału ludzkiego (podobne wnioski płyną z najnowszego raportu OECD dotyczącego kształcenia), gdzie Niemcy notują niższe niż średnia w Unii poziomy kształcenia ustawicznego (78%), absolwentów kierunków technicznych (75%), czy też edukacji młodzieży (92%). Bardzo niski jest też poziom *venture capital* (kapitału ryzyka) stanowiący zaledwie 21% średniej UE. Pewien niepokój budzić może relatywnie mały udział towarów zaawansowanych technologicznie w eksporcie (15% wartości całkowitego eksportu i 82% średniej UE). Jakkolwiek gdy pod uwagę weźmiemy wyniki osiągnięte przez pojedyncze kraje, tj. udział eksportu dóbr *high-tech* z tych państw w globalnej wartości eksportu zaawansowanego technologicznie, Niemcy są zdecydowanym liderem (7,7%, wobec 4,7% Francji). W tzw. bilansie technologicznym (eksport i import dóbr zaawansowanych technologicznie) Republika Federalna notuje nieznaczną nadwyżkę (około 0,13% PKB). Niemcy dystansują natomiast resztę Europy pod względem własności intelektualnej, o czym świadczą wskaźniki zgłoszeń patentowych około dwuipółkrotnie wyższe od średniej EU, a także poziom przyznanych wzorów i znaków towarowych (odpowiednio 185% i 152% średniej UE). Relatywnie dobrą pozycję wykazują Niemcy także w przypadku wydatków przedsiębiorstw na badania i rozwój (B+R - 150%), wprowadzonych innowacji organizacyjnych (156%), sprzedaży produktów nowych zarówno dla firmy

(161%), jak i dla danego rynku (103%) oraz zatrudnienia w przemyśle wysokiej i średniej techniki (162%).

Informacje z najnowszej (2007) edycji rocznika Europejskiego Obszaru Badań (*European Research Area 2007 - Key Figures*) wskazują, że Niemcy należą nie tylko do grona państw o wysokiej intensywności B+R (mierzonej relacją wydatków na B+R do PKB = 2,51%), ale notują także stały umiarkowany wzrost tej wartości. Nakłady ponoszone przez budżet państwa na B+R w Niemczech należą do jednych z najwyższych w UE i wynoszą 1,64% całkowitych wydatków budżetowych (dla porównania Polska 0,74%). Jako wysoce pozytywny uznaje się też znaczący udział sektora prywatnego w tych wydatkach. Nakłady ponoszone przez przedsiębiorstwa dotyczą przy tym głównie przemysłu średnio wysokiej techniki (60%) i stanowią prawie 1% krajowego PKB (średnia UE to 0,43%). Jednocześnie należy zaznaczyć stosunkowo słabe wyniki w dziedzinie wiedzointensywnych usług, jako że pod względem wartości dodanej tego sektora Niemcy zajmują jedno z ostatnich miejsc w UE (5,8% wobec 14,7% w Czechach i Irlandii). Warto jednak wspomnieć, że większość europejskich firm nanotechnologicznych, tak ważnych dla gospodarki opartej na wiedzy, ulokowana jest właśnie na terenie Niemiec. Kraj ten zaliczany jest - według najnowszych raportów poświęconych innowacyjności - nie tylko do ścisłej czołówki na kontynencie, ale wypada także bardzo dobrze na tle USA, Japonii czy Szwajcarii. Mimo braku powszechnego optymizmu wielu decydentów - polityków, jak i praktyków życia gospodarczego - skłania się coraz częściej ku tezie, że Niemcy zajmują dobrą pozycję pod względem potencjału wzrostu gospodarczego.

Stan niemieckiej gospodarki wymyka się prostej i jednoznacznej ocenie. W kontekście konkurencyjności państw i zdolności do generowania wzrostu truizmem staje się głoszenie potrzeby większej elastyczności, czy też traktowania wyzwania nie w kategoriach zagrożeń, ale szans. Jakkolwiek banalnie by te sugestie nie brzmiały, wydają się obecnie jedynymi powszechnie obowiązującymi. Dotyczą wszystkich krajów, w tym i Niemiec, które - jak się wydaje - dość długo cieszyły się opinią potęgi gospodarczej. Przywołując słowa publicysty N. Pipera „Gdy wieje wiatr, jedni wznoszą mury obronne, a inni budują wiatraki i młyny”, otwarte pozostaje pytanie, czy uda się Niemcom potraktować zachodzące zmiany jako wyzwania i szanse, które można z pożytkiem wykorzystać dla gospodarki.

Instytut Zachodni jest jednostką naukowo-badawczą. Działa nieprzerwanie od 1944 r. Organem założycielskim Instytutu jest Minister Spraw Zagranicznych RP.

Czaspisma Instytutu Zachodniego:

- „Przegląd Zachodni”
 - „WeltTrends. Zeitschrift für internationale Politik und vergleichende Studien”
 - „Siedlisko”
 - „Biuletyn Instytutu Zachodniego”
-

Nowości wydawnicze Instytutu Zachodniego:

- Declining Cities/Developing Cities: Polish and German Perspectives, ed. M. Nowak, M. Nowosielski, Poznań 2008;
 - Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością, red. A. Sakson, Poznań 2008;
 - B. Koszel, Polska i Niemcy w Unii Europejskiej. Pola konfliktów i płaszczyzny współpracy, Poznań 2008;
 - J. Dobrowolska-Polak, Niemiecka polityka działań humanitarnych, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 47/2008, Poznań 2008.
-